



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e) Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 50 (453) 15 GRUDNIA — 15 DECEMBRE 1956

CENA 30 fr. PRIX 30 fr.

Katarzyna KUSKOWA

TRADYCJE I GWALCICIELE

Artykuł poniżej przedrukujemy za zgodą Autorki, z małymi skrótami, z wielkiego liberalnego, amerykańsko-rosyjskiego dziennika "Nowoje Ruskoje Slowo" (nr 15.843).

P. Kuskowa, znakomita rosyjska publicystka i działaczka polityczna, była, wraz ze swym dziś już nieżyjącym mężem, wielkiej sławy ekonomista, S. Prokopowiczem, od pierwszej chwili formowania się doktryny i praktyki despotycznego integralnego komunizmu nieugiętego przeciwniczką. Lenin w swych wystąpieniach poświęcił wiele miejsca zwalczaniu grupy "ekonomistów" kierowanej przez małżonków Prokopowiczów. P. Kuskowa należy do tej nielicznej, niestety, grupy Rosjan, którym przyznawanie do ojczyzny nie przesłania obiektywnego poglądu na anomalie państwowości rosyjskiej.

Redakcja "Syreny" wyraża wielkiej bożowniczce o wolność i prawa człowieka słowa głębokiego uznania za tak pięknie sformułowanie tragedii stosunków rosyjsko-polskich. — Red.

Jest to policzek wymierzony przez Węgry władzy sowieckiej — pisze liberalna "Gazette de Lausanne". Nie! — to nie jest policzek! To cios w ustrój sowiecki! Cios wymierzony również w tych przeciwników tego ustroju, którzy dotychczas, w ciągu długich lat, twierdzili, że ludność nie może zdecydować się na powstanie, do tego stopnia potężny jest policyjny reżym współczesnych dyktatorów. Konsekwentny szereg powstań we wschodnich Niemczech, w Poznaniu, w Polsce, na Węgrzech wykazał, że w drodze terrory można podbić i zmuszać narody do posłuszeństwa, lecz nie można stworzyć ustroju trwałego. Występny w swym założeniu, u swych podstaw, ustrój taki nie może być uznany przez naród. Sowiety czują, że ten sam los grozi również cytałeli ich ustroju — Rosji sowieckiej — jeżeli nie zdobędą się one dostatecznie szybko na niezbędne zmiany.

Sowiety i ich komunistyczni zausznicy rozumieją doskonale, że w realizacji integralnego komunizmu popełnione zostały ogromne błędy, w szczególności w stosunku do satelitów. Ogłoszo no nawet specjalną deklarację (1) o "równości praw" i narodowej suwerenności małych narodów i nie mieszaniciu się do ich spraw wewnętrznych. Zdawałoby się, że czyny powinny odpowiadać słowom tego oświadczenia, ogłoszonego w przededniu uroczystości 39-lecia "października". Zamiast tego — zbrojna interwencja! "Powiedem" tej interwencji jest nie tylko "126 milionów dolarów, asygnowanych

(1) Mowa tu o "Deklaracji rządu ZSRR o podstawach rozwoju i umacnianiu przyjaźni i współpracy pomiędzy Związkiem sowieckim a innymi państwami socjalistycznymi" z dnia 30 października 1956 r. (Red.).

oficjalnie przez Stany Zjednoczone na dywersję przeciwko Sowietom". Jako główny powód ogłoszono przyłączenie się kontrrewolucyjnych sił do oddziałów powstańczych w celu przywrócenia ustroju kapitalistycznego.

Wyznawcy teorii marksistowskich winni byli wiedzieć, że "wprowadzić" sztucznie ten czy inny ustrój można tylko w drodze przymusu. Jeżeli przesłanki ustroju kapitalistycznego w tych krajach nie są jeszcze wykorzystane, to jasne, że ustrój ten w tych krajach tą czy inną drogą może się odrzucić. Wprowadzany siłą ustrój komunistyczny rodzi we wschodnich Niemczech nędzę i niezadowolenie (do tychczas zachowano tam nawet system kartkowy na żywność), podczas

gdy kapitalistyczne Niemcy zachodnie obfitują w dobrobyt.

W powstaniach w Polsce czy na Węgrzech "odrodzenie kapitalizmu" nie odgrywało żadnej roli. Na pierwszym miejscu występowało żądanie niepodległości, uwolnienia od władzy obcych okupantów.

Jakież to tradycje ożywiały powstańców? W jakich to hasłach szukali oni oparcia i sympatii dla swej wielkiej ofiarności? Kapitalizm? Powrót fabrykantów i obszarników? Główni aktorzy tych powstań nie wysunęli ani razu po dołnych hasłach. Odwołanie: zarówno Gomułka, wódz Polaków, jak i Imre Nagy, komunista węgierski, przez cały czas wołali: niezależność narodu! socjalizm demokratyczny! Inna to

sprawa, czy udało się im po uzyskaniu niepodległości zbudować ów socjalizm. Ale to pytanie stoi również i przed Sowietami: czy uda się im zbudować komunizm przy pełnej niezależności, przy posiadaniu pięciomilionowej armii i przy stu procentowej władzy komunistycznej? Historia da odpowiedź na to pytanie, odpowiedź — zapewne — tragiczną i okrutną.

Lecz dziś w krajach, które powstały, mowa jest tylko o niepodległości. To tradycja, nie umierająca i nie wędrująca w swym entuzjazmie — kieruje powstańcami. Ile takich powstań przeżyła Polska! Przez dziewięć miesięcy lała się krew Polaków w powstaniu 1830-31. Kongres wiedeński 1815 r. dał Rosji część Polski. Na początku swego "panowania" Rosja carska postępowo liberalnie i nie przeszkadzała kulturalnemu rozwojowi Polaków. W 1816 r. założono uniwersytet w Warszawie. Wielki poeta Mickiewicz począł

■ Dokończenie na str. 2-iej

Witold NOWOSAD

Heroiczna walka Węgrów

Nie ma prawdziwego Polaka w Kraju i w wolnym świecie, który by całą duszą nie był z bohaterami powstańcami węgierskimi i z tym niezwykłym, małym liczebnie, ale wspaniałym narodem. Węgry uczą dziś potężniejsze od siebie, bogate lecz przeżarte

materializmem narody Europy i Ameryki, co to jest solidarność narodu całego w opozycji i walce, co to jest umiłowanie wolności nie w deklaracji, lecz w ofercie, miłość Ojczyzny silniejsza niż czołgi, więzienia, tortury, deportacje i śmierć.

Małoduszna Organizacja Narodów Zjednoczonych, która zamiast być „siłą dla słabych, a karą dla zbrodniarzy" stała się rodzajem parlamentu dla dobrze płatnych urzędników międzynarodowych — sama nie rozumie dobrze swej hańby wobec bezczelności sowieckiej i marionetkowego rządu Kadara, zdradcy własnego narodu.

Delegacje 52 państw głosowały w gmachu ONZ w Nowym Jorku za rezolucją potępiającą gwałty wojsk rosyjskich na Węgrzech i gwałty reżymu Kadara; ale gdy Sowiety i komunisty węgierscy kpią sobie w żywe oczy z rezolucji nakazującej opuszczenie Węgier przez wojska sowieckie, gdy sekretarz generalny ONZ nie może nawet udać się do Budapesztu ani posłać tam swych obserwatorów — Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potrafi — przy zdumiewającej bierności polityki zachodniej w tej sprawie — zastosować wobec rządu sowieckiego i rządu Kadara żadnych sankcji politycznych.

A naród węgierski walczy niezłomnie i ani na chwilę nie ustaje w opozycji przeciw rosyjskiemu okupantowi i jego służalcem. Węgry, naród stary kulturalnie, chrześcijański, różny językiem i pochodzeniem od otaczających go narodów słowiańskich, germańskich czy romańskich wyrobił w sobie przez wieki rzadko spotykaną solidarność całego społeczeństwa, której nie zniszczyły nigdy ani okupacja turecka, ani austriacka, ani rosyjska. Gdy milną karabiny i granaty z braku amunicji, wtedy robotnicy walczą z okupantem swoją bronią — strajkiem generalnym, radami robotniczymi, biernym oporem. Chłopi dostarczają prawni

■ Dokończenie na str. 3-ciej

STYX

Znieść cło na paczki!

Równo w sześć tygodni po rewolucji październikowej w Warszawie, jakis niezdemokratyzowany stalinowiec przysłał mi dwa biuletyny "Kraju": jeden z 9-go, a drugi z 16-go września.

Czego tam nie ma! Sliczna fotografia Melchiora Wańkowiaka w okularach, podpisującego umowy wydawnicze z "Czytelnikiem", obletnica darmowej wysyłki Hugona Hankego p. t. "Moja droga powrotna", malowniczy widok Klasztoru Jasnogórskiego, podobizna ludowych żeńców w regionalnych strojach i t. p. Ale największą rewelacją jest chyba dołączona do numeru z 16 września pierwsza część "nowej" taryfy cłowej. Tej właśnie, którą w Warszawie ogłoszono dnia 2-go czerwca 1956 roku.

Pomijam kwestię, że rozsyłanie tej taryfy dopiero w grudniu (dokończenie nadejście pewno w pierwszą rocznicę publikacji rozporządzenia), wydaje mi się zabiegami mało przemyślanym. Taryfa ta od dawna dysponuje każdy, kto wysłał paczki, i wcale nie potrzebuje, aby mu ją ze skandalicznym opóźnieniem i na raty ofiarowywał "Kraj"...

W każdym jednak razie lektura wrześniowych egzemplarzy "Kraju" nasuwa pytanie: jak pogodzić propagandę za powrotem — z umizgami o paczki, na które cło nieco obniżono? Któż będzie je wysyłać, jeśli wszyscy wezmą na serio wyznania Hugona Hankego, spakują manatki i pójdą w jego ślady? — "Zrozum i powróć" — woła do

■ Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

O TAK ZW. „KOMUNIZMIE NARODOWYM”

III*)
Mit „komunizmu narodowego" zastosowany został przez Stalina i partię bolszewicką nie tylko w stosunku do Rosjan i całego, niepodzielnego Związku sowieckiego. Odegrał on ogromną rolę również i w samym procesie scalania rozbitego przez rewolucję 1917 r. imperium rosyjskiego. Perfidna leninowska doktryna narodowościowa, doprowadzona do perfekcji przez Stalina, rozbudziła w pierwszym okresie „budowy państwa socjalistycznego" nie tylko ambicje wśród komunistów i leninowców nieryjskich narodów ujarzmionych. Dziś zapomniano już o tym zgola, że np. w latach 1924—30 Moskwa bynajmniej nie faworyzowała komunistów rosyjskich, a już tym bardziej szowinizmu wielkorusyjskiego, natomiast ogromnie protegowała „komunistów narodowych" Ukrainy, Gruzji, Turkiestanu czy nawet Karelii. Język rosyjski na Ukrainie czy na Kaukazie był niemal przesładowany. Przed komunistą nierosjaninem otwierali się wielkie perspektywy kariery. Procent komunistów wśród poszczególnych narodów nie-rosyjskich był nieskończenie wyższy niż u Rosjan. Nie do wiary dziś np., że jeszcze w 1929 r. na 10.000 zamieszkujących ZSRR Ormian było 116 komunistów, na 10.000 Ukraińców — 88, a na 10.000 Wielkorosów — 72. Republiki narodowościowe roły się wówczas od przywódców lokalnego „komunizmu narodowego", którzy byli stokrój bardziej śmiaśli i odważniejsi w swych żądaniach autonomii od dzi-

sielszych Nagy-ego czy Gomułki, a nawet... Tito. Niekiedy z nich (jak np. Szumskij czy Skrypnik na Ukrainie) tworzyli i propagowali całkiem interesującą doktrynę „komunizmu narodowego", a to, co pisał poeta ukraińskiego „komunizmu narodowego", M. Chwyłowiy, było o wiele głębiej

L'armée soviétique

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „SYRENY")

Les dirigeants de l'U.R.S.S. ont récemment menacé l'Occident d'une intervention d'engins téléguidés. Ils ont ensuite déclaré qu'il leur serait facile, s'ils le voulaient, de s'emparer de toute l'Europe occidentale.

Sur quoi reposent ces menaces?... De quoi se compose actuellement l'armée russe? Bien que cette question ait été souvent évoquée dans nos colonnes, il est bon de la réexaminer à nouveau à l'aide des plus récents renseignements.

L'Armée de terre russe se compose de 175 divisions, plus environ 80 des pays satellites — ce qui explique d'ailleurs l'attitude russe à l'égard de la Pologne et de la Hongrie. 65 des divisions russes sont blindées ou mécanisées, les autres étant motorisées. 22 divisions de premier choix sont stationnées en Allemagne orientale et constituent une masse d'une très haute puissance de feu et d'une gran-

de mobilité opérationnelle que l'on a pu justement appeler „le fer de lance". Ces forces considérables, qui à la mobilisation pourraient être portées à 400 divisions (satellites compris), sont réparties en 6 groupes d'armées.

Trois d'entre eux sont stationnés à l'Ouest de la Baltique et aux Balkans et seraient groupés en temps de guerre sous un commandement unique dont la P.C. se trouverait à Instereburg, en Prusse orientale. Le 4ème groupe dit du Caucase a son siège à Tiflis, le 5ème dit d'Asie Centrale à Tachkent, le 6ème dit d'Extrême-Orient à Tchita.

Les trois premiers groupes comprennent à eux seuls 100 divisions sans compter les satellites. C'est donc une puissance de quelques 180 divisions prêtes, au premier signal, à se diriger vers l'Ouest.

L'armée de l'air n'est pas moins imposante. Ses effectifs s'élèvent à 800.000 hommes. Le chiffre des appareils en service oscille aux environs de 20.000. La puissance aérienne russe, en quantité et en qualité, se place au 2ème rang derrière celle des U.S.A., avec même parfois des avances sur

■ Dokończenie na str. 4-tej

Odpowiedź Prez. Eisenhowera

Na list, skierowany do prezydenta Eisenhowera w sprawie stanowiska świata wolnego w obliczu walki o wolność narodów polskiego i węgierskiego, zarząd Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji otrzymał od amerykańskiej ambasady we Francji następującą odpowiedź:

"Dear Mr. Kedzia: President Eisenhower has requested the Embassy to acknowledge with appreciation your letter to him of October 31 regarding the struggle for liberty of the Polish and Hungarian peoples. You may be sure that the sentiments expressed in your letter will receive careful consideration by the United States Government and that the policy of the United States will continue to be inspired by a deep

sympathy and concern for the legitimate desires of the peoples of Eastern Europe for freedom.

Sincerely yours, Walter J. Stoessel, Jr. First Secretary of Embassy"

(Prezydent Eisenhower polecił Ambasadzie z uznaniem potwierdzić odbiór skierowanego do niego listu Pana z dnia 31 października poruszającego zagadnienie walki o wolność narodu polskiego i węgierskiego. Zapewniamy Pana, że uczucia wyrażone w tym liście będą przedmiotem starannych rozmów z Rządami Stanów Zjednoczonych, których polityka w dalszym ciągu będzie się kierować uczuciem głębokiego współczucia i troski o dobro i słusznych dążeń do wolności narodów Europy Wschodniej).

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy".

Propagandowa fufajka

Tak zw. „rewolucja październikowa", dojście do władzy Gomułki, postępujący proces „demokratyzacji" — nie uspokoiły umysłów w Polsce. Po złu dzie „wiosny w październiku" szybko nastąpiła rzeczywistość ponurej zimy. Naród się przekonał, że został oszukany. Ze nie ma żadnej perspektywy wydobycia się z potwornej nędzy materialnej. Ze nie ma żadnych widoków na zapanowanie w ustroju komunistycznym zapowiadanej wolności i demokracji. Toteż gniew jego obraca się przeciwko wszystkim komunistom, bez względu na to, czy są to komuniści „narodowi", czy moskiewscy.

Pierwsi — jak zwykle — zareagowali robotnicy. Narzędziem ich działania stał się wprowadzony przez VIII Plenum kompartii „samorząd robotniczy". Wykorzystując wypo wiedź Gomułki przeciwko „prze rostom osobowym" w zakładach pracy robotnicy postanowili pozbyć się komunistów, usunąć wszelkiego typu „aparatchków". Oczywiście, oficjalnie, w celu... dopomożenia Gomułce w jego rzekomej walce ze stalinowcami, których w Polsce nazywają stalinistami.

Wymiatanie komunistów z wszelkich zakładów pracy, nawet z urzędów, przybrało ogromne rozmiary. Gonitwa za stalinistami odbywa się wszędzie, w mieście i na wsi, w całej Polsce. Gonitwa tak powszechna, że grozi zburzeniem fundamentów ustroju. Toteż prasa komunistyczna bije na alarm:

„Dokąd zmierza ta demagogia?" — zapytuje „Trybuna Ludu", główny organ kompartii. I dodaje: „Nazwijmy rzeczy po imieniu: modne staje się w niektórych kołach polowanie na „stalinowców". W rzeczywistości — na komunistów, którzy życie całe nieraz poświęcili walce o sprawę klasy robotniczej, błądząc z całą partią i razem z nią błędy naprawiając. Nadchodzą sygnały z fabryk, z powiatów, z gromad, z urzędów o dążeniu do wyeliminowania z życia naszego nawet najbardziej ofiarnych, pracowitych i wartościowych ludzi.

Problem stał się tak poważny, że Gomułka nie mógł już dłużej milczeć. Na „krajowej" na radzie aktywny polityczno-społeczny", która się odbyła w końcu listopada, „narodowy komunist" wyraził grozi:

„Ataki te — mówi — są częstym wymierzaniem przeciwko partii i władzy ludowej. Nie pozwolimy na oczernianie i skalowanie nie uczynnych, oddanych sprawie ludzi... Ramy demokratyzacji proklamowanej przez VIII Plenum naszej partii mogą stać się rozszerzać pod warunkiem, że demokratyzacja nie będzie wykorzystywana do podważenia i osłabienia podstaw socjalizmu i władzy ludowej przez siły i prądy burżuazyjne oraz reakcyjne.

Ale naród już wie, co w ustach komunisty oznacza słowo „demokratyzacja". Wie, że w dziedzinie politycznej oznacza to dyktaturę kompartii, a właściwie jej kierownictwa, a w dziedzinie gospodarczej — nieprawopodobny wzrost kapitalizmu państwowego. Naród już wie, że w dziedzinie polityki zagranicznej „komunizm narodowy" oznacza całkowite podporządkowanie się Moskwie. Głosowanie delegata Gomułki w Organizacji Narodów Zjednoczonych przeciwko powstańcom węgierskim, przeciwko całemu narodowi węgierskiemu — jest tego najlepszym dowodem.

Tego wszystkiego naród stanowczo nie chce. I dlatego odrzuca pouczenia Gomułki.

Pierwszy sekretarz kompartii oświadczył, że nie pozwoli na wybryki prasy. Reakcja: dziennikarze na swym walnym zjeździe zażądali „wydatnego ograniczenia ingerencji Urzędu Kontroli Prasy i całkowitej jawności informacji".

Pierwszy sekretarz kompartii zapowiedział, że zbadane zostanie zagadnienie „spółdzielczości w rolnictwie". Reakcja: 80% kołchozów rozwiązało się samorzutnie.

Pierwszy sekretarz kompartii podzielił stanowisko Sowietów w sprawie węgierskiej. Reakcja: pisarze na swym walnym zjeździe „wyrażają swój ból z powodu rozlewu krwi, do którego doprowadziły skompromitowane metody rządzenia i interwencja obcych wojsk".

A jedno z pism warszawskich nie zważało się stwierdzić: „Na dobrą sprawę nie mamy jeszcze powodów, aby upajać się społeczno-polityczną topografią tej Polski, którą z tak zrozumiałą gwałtownością obnażamy z propagandowej fufajki".

Obnażanie reżymu z propagandy fufajki powinno być obowiązkiem emigracji.
Stanisław PACZYŃSKI.

FP 215

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

MIŁOVAN DJILAS

Dnie, które przeżywamy, tak są nam bliźniaczo polityczną treścią, że można im nadać chwili osobliwej. Jest coś nad miarę naturalną w bohaterstwie walecznego narodu węgierskiego i w bestialskiej represji, której stał się przedmiotem. Wytrwałości w oporze załóg robotniczych przeciwstawia reżym komunistyczny już nie tylko tanki sowieckie, ale i stany wyjątkowe, i sądy doraźne. Zdawało by się, że walczący o wolność są już u kresu sił, a jednak nie ma oznak kapitulacji.

W obliczu zbrodni sowieckich co jakby zarys czynniejszej reakcji ujawnia się w Zgromadzeniu Narodów Zje dnoczonych i ze strony Zachodu. Min. Foster Dulles określa już akcję Z.S. S.R. jako agresję. Niezmiernie wyrozumiały prezydent Eisenhower zdobywa się także na słowa potępienia.

Jednocześnie władze Kremla ujawniają w swoich posunięciach politycznych daleko idący brak konsekwencji i jakby dezorientowanie. Defensywne łamańce, srodki wykonywane przez nich w sprawach Środkowego Wschodu, stanowią odpowiednik dla również mało konsekwentnych posunięć i enuncjacji w sprawach Europy Środkowo-wschodniej. Przerzucanie dziesiątkami sowieckich dywizji na tym terenie, zdaje się wskazywać na to, że rząd Z. S. S. R. brał pod uwagę wypadki, które nie nastąpiły, i szykował kroki, które spały na panewce. Rozgrywka na Węgrzech prowadzona jest w sposób również zbrodniczy, jak i niezdarły.

W tej sytuacji znakomity ekwilibrysta i pływak komunistyczny, marszałek Tito, popadł w niemałe trudności. Swoim, starannie opracowanym przemówieniem w Poli usiłował on salwować swoją niezależność, solidaryzując się jednocześnie niemal całkowicie z naczelnymi tezami polityki Sowietów zarówno w stosunku do Bliskiego Wschodu, jak i w stosunku do sprawy węgierskiej. Rozwój wypadków bardzo szybko uniemożliwił mu to zresztą chodzenie po linie. Aż u dzielnicy przez poselstwo jugosłowiańskie w Budapesz cie premierowi Imre Nagy i jego towarzyszyom, doprowadził do przeko nego incydentu dyplomatycznego. Sowiety reagowały w sposób dla Tity niezmiernie przykry posunięciami w Albanii. Tito zmuszony został do złożenia protestu w Moskwie i odwołania swego przedstawiciela w Budapeszcie. Wbrew interpretacji zawsze optymistycznym przychylnym prasy Zachodu, prawdopodobnie jest, że rozmowy dyktatora Jugosławii z premierem Grecji dotyczyły raczej Albanii niż paktu bałkańskiego. Trudność jego pozycji pogłębia się w miarę jak rośnie przeciwstawność pomiędzy podporządkowaniem się komunizmowi Kremla, a gę bokiemi prądami przeciwstawnymi. Dowodem trwałości i siły tych prądów stało się ponowne aresztowanie Milana Djilasa.

Na pozór Djilas jest teoretykiem komunizmu, głoszącym swoje poglądy w całkowitym odosobnieniu. Sformułowana przez niego dwa lata temu żądania zdemokratyzowania reżymu przez zerwanie z monopartyjniością i dopuszczenia działania drugiego stronnictwa socjalistycznego — miało za skutek pozbawienie go piastowanych najwyższych godności i skazanie na parę lat więzienia z zawieszaniem. Już wtedy, wydawany w Paryżu "Radikal", organ narodowego stronnictwa radykalnego na wygnaniu, podkreślał słusnie, że Djilas stał się wyrazicielem tradycyjnych i niezmiennych dążeń narodów jugosłowiańskich do demokratycznych form ustrojowych.

Na tle połowicznego i wskutek tego oszukane go programu titoizmu czy komunizmu narodowego, program Djilasa jest stwierdzeniem logicznej konieczności dokonania dalszego kroku w kierunku obalenia niewoli płynącej z jednowładztwa komunizmu. Nie dziw więc, że zbyt bliska zbieżność poglądów Djilasa z poglądami premiera Imre Nagy tak dalece zaniepokoiła Tito, że aż zarządził aresztowanie.

Przekstępem do tego aresztowania stały się artykuły Djilasa w prasie amerykańskiej, ogłoszone w końcu września i w pierwszym dniu października br.

Stanowią one bezlitosną krytykę poczyniła "kierownictwa zbiorowego" rządzącego obecnie na Kremlu. Do poszukiwania nowej linii postępowania zmuszają Sowiety trzy fakty. Pierwszym jest wynik ujemny systemu komunistycznego w dziedzinie gospodarczej. Zamiar dorównania gospodarczego państwowemu Zachodu doprowadził do całkowitego zawodu. Fakt drugi — to czynnik wewnętrzny: działanie nowej warstwy rządzącej, która pragnie bezpieczeństwa dla siebie. Fakt trzeci, to trudności zewnętrzne ZSSR. Aby faktem tym uczynić zadość, postanowiono odrzucić metody stalinowskie, jednocześnie jednak usiłuje się uratować sam system stalinowski.

Djilas ujmuje także zagadnienie "satelitów": „Jesienią 1947 r. — opowiada — grałem w szachy z Władysławem Gomułką... Gomułka, człowiek powolny, cierpliwy pobłm mnie w szachy. Nie przejąłem się tym jednak. Dla mnie był on wtedy komunistą, który zajmował pozycję słabą". Dziś Gomułka pozostaje komunistą, a Polska nie jest niezależna. Moskwa dąży do stworzenia strefy zjednoczonej i gospodarczego bloku. To się udać

nie może. Pod powierzchniami zmianami rozwijają się rzeczy bardziej istotne. Powstają ruchy dążące do rzeczywistej niepodległości i wolności. Powstanie w Poznaniu, krytyki intelektualistów węgierskich, wzburzenie młodzieży w Pradze — są to oznaki widoczne dążeń do wolności. Tak zwaną „demokratyzację” robi się po to, aby umocnić biurokrację komunistyczną, ekonomicznie i politycznie. Trudno przypuszczać, że się to uda.

Djilas stwierdza dalej, że po raz pierwszy Moskwa przeżywa kryzys ideologiczny. W przeszłości komunistów znajdowali zawsze w Moskwie lekarstwo na swoje trudności i swoje wątpliwości. Dziś sama Moskwa jest ogniskiem infekcji, wątpliwości i przycięgnięcia. Odbija się powrót do Lenina — do nierrealnego świata uschłych dogmatów i kultu bardziej mistycznego niż kult Stalina. Tak czyniąc naczelni działacze sowieccy wykazali swoją niezdolność do stworzenia nowych teorii, odpowiadających nowym warunkom na świecie.

Przytoczone przez nas przykłady poglądów Djilasa mają swoją niewątpliwą wymowę i uzasadnienie. Tito może go izolować, ale Djilas nie pozostanie na pewno odosobniony.

W. J. G.

PRYMAS WYSZYŃSKI O MIEJSCACH SWEGO ODOSOBNIENIA

W środę, dnia 14 listopada br. mieszkańcy Gniezna i okolicznych miejscowości witali uroczystie przybyłego tam z Warszawy Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego. W uroczystościach wzięło udział ponad sto tysięcy osób. Odbyły się one wokół starej, historycznej Katedry gnieźnieńskiej, do której uroczystie wprowadzono ks. kardynała Wyszyńskiego, metropolitę warszawskiego i gnieźnieńskiego. Otrzymał on przez nas ostatnio warszawskie „Słowo Powszechne” z 19 listopada br. zamieszcza reportaż z tych uroczystości i cytuję wyjątki z kazania Prymasa, w którym wspomniął on m. in. także o kilku miejscach swego odosobnienia, gdzie przeżywał po aresztowaniu go przez reżym komunistyczny w 1953 r. Oto niektóre ustępy z tego reportażu:

W miarę jak upływa czas dzielący nas od uroczystości — rośnie ilość chorągwi w oknach gnieźnieńskich do mór, a na ulicach pojawia się coraz więcej ludzi. Wreszcie tłum gęstnieje. Z trudem tylko można się przecisnąć... W rękach wielu dzieci i dorosłych wianuszki kwiatów... W pewnej chwili okrzyk przebiega przez tłum: — Jedzie!... Jedzie!... Gwar rośnie, potężnie, zamienia się jakby w huk sunącej fali powodzi, a kiedy dociera do nas, jest już krzykiem bezgranicznej radości, wydartym całą siłą płu-

stwa i wiernego ludu. Modlitwy ich dodawały otuchy. Wzrok Arcypasterza kieruje się na potężny maszyn bazyliki Najświętej Marii Panny.

Wreszcie auto staje tuż obok grupy członków Kapituły metropolitalnej. Otwierają się drzwi i na gnieźnieńskim bruku staje znów Ksiądz Kardynał Prymas. Całuje serdecznie ks. biskupa Bernackiego i wita się z kanonikami. Obok ks. kardynała Prymasa — ks. dr Antoni Baraniak, biskup sufragan gnieźnieński, niemniej szczerze i serdecznie witany przez braci kapłanów i wiernych archidiecezji. Wśród okrzyków powitalnych wchodzi Ksiądz Biskup do nareczami kwiatów do gmachu Kurii. Milkną okrzyki... Nagle znów krzyk. Znow kwiaty. To Ksiądz Biskup ukazuje się na balkonie. Ksiądz Kardynał Prymas podchodzi do mikrofonu i zaczyna mówić: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogie dzieci moje — brzmi głos spokojny, głos troskliwego ojca, który wyraża swym dzieciom przy czynne trzyletnie rozłąki... — Droga była bardzo daleka — mówi, lecz ona się skurczyła dlatego, że na tym świecie nie ma dróg dalekich. Mija... Mówi, że Bóg zespała, łączył wiernych z ich pasterzem... że wielką łaską jest, iż naród przed tysiącem lat został ochrzczoży i idzie za Chrystusem... Mówi Ksiądz Kardynał Prymas, że ma dług wdzięczności wobec duchowie-

stwa i wiernego ludu. Modlitwy ich dodawały otuchy. Wzrok Arcypasterza kieruje się na potężny maszyn bazyliki Najświętej Marii Panny.

— Często pionoła w dziejach ta Katedra. Podnosiła się i znów opadała w gruzy, jakby dla upostaciowania dziejów narodu polskiego. Pionoła Katedra przed laty, a w ostatnich latach pionołśmy i my. Katedrę odbudowano i odbudowani jesteśmy i my...

Pochylił się morze głów. Klękają tłumy na kamieniach gnieźnieńskiego bruku, na chodnikach i schodach wiodących aż do Katedry. Prachce tula czy Księża Biskupów wyciągają się w górę i kreślą krzyż nad zgromadzonym tłumem, nad całym krajem. A potem rozbrzmiewa hymn „Boże coś Polskę”. Szczerze wydobyla się z ust i z serca „Ojczyznę wolną pobogosław, Panie”, a tuż potem „My chcemy Boga”.

Księża Biskupi niktą wewnątrz gmachu, wśród wiatów zgromadzenia. Do budynku Kurii udają się liczące delegacje dzieci, młodzieży i starsze pokolenie, dla złożenia wyrazu hołdu i przywiązania Najdosłojniejszemu Arcypasterzowi. Są i delegacje władz państwowych i Frontu Narodowego.

„Dzwony cichną. Wszystkie twarze kierują się teraz ku wejściu do Katedry. Prymasa wita Ksiądz Biskup Sufragan Gnieźnieński — Lucjan Bernacki. Po przemówieniu tym celebry on uroczystą mszę... Ksiądz Kardynał Prymas Stefan Wyszyński wchodzi na kazalnicę. Po odczytaniu słów Pisma św. przemawia do Kapituły metropolitalnej gnieźnieńskiej, do Kapituły farnej kruszwickiej, do duchowieństwa i wiernych. Arcypasterz nawiązuje do lekcji z odprawionej właśnie mszy św., lekcji o Najwyższym Kapłanie, do Ewangelii o Dobrym Pasterzu i do uroczystości św. Józefa, biskupa męczennika, która przypada na dzień 14 listopada...

W dalszej części kazania wspomni Ksiądz Kardynał Prymas chwile, gdy pierwszy raz znalazł się w 1926 r. w Katedrze gnieźnieńskiej. Z nieśmiałością wchodził do tej świątyni.

— Nabrałem wielkiej czci do tej Katedry. Tu brzemień wieków. Tędy przeszli wspaniali ludzie. Tędy przeszedł prawdziwie dobry pasterz — św. Wojciech, pierwszy arcybiskup — św. Radzim. Te mury przyjmowały prochy pierwszych polskich męczenników, ksią żąt i królów. Ktokolwiek jest powołany na tron Prymasów polskich, ten musi czuć na sobie ciężar niezwykły dziejów kultury polskiej, to, że jest odpowiedzialny za godność Kościoła katolickiego w Polsce... Nie zapominałem o tym nigdy, gdy wchodziłem w bramy tej Katedry. Muszę tego tronu bronić przed wszelką niegodziwością, przed wszelką pychą... Bronię i nadal stoję na tym stanowisku.

Wymienia dalej Ksiądz Kardynał Prymas miejsca swego odosobnienia, które były świadectwem jego postawy. Był w Rywałdzie, w Stoczku koło Lidzbarka, w Prudniku Śląskim i w Komańczy.

— Nie straciłem nigdy poczucia odpowiedzialności, która na mnie ciąży. Bóg to osądzi, lecz wydaje mi się, że obowiązek spełniłem. Miałem tylko jedną drogę i tą drogą poszedłem... Nie wiedziałem nic o losach moich współpracowników, o losach biskupów Lucjana Bernackiego i Antoniego Baraniaka. Wiedziałem, że oni są koadiutorami Prymasa i że jak na mnie, tak i na nich patrzyły oczy całej Polski... W obliczu wszystkich Was, moje dzieci, hołd Wam, moi Bracia, za Waszą postawę godną, spokój i cierpliwość. Za to, żeście mnie nie opuścili i że we trzech utrzymałyśmy tę linię, którą powinniśmy utrzymać my, biskupi Gniezna i Polski, (FEP)

TRADYCJE I GWAŁCICIELE

— dokończenie ze strony 1-ej

rozbudzać poczucie narodowe. Historyk Lelewek uważał, że główną tradycją Polski jest walka o narodową niezależność w jej granicach etnograficznych. Działal Sejm, aczkolwiek władza prawodawcza należała do cara. Samowładcy rosyjscy kierowali się ze swej strony własną tradycją: całkowitego podporządkowania przyłączonych do Rosji narodów. Mikołaj I stłumiwszy powstanie 1830-31, nie szczędził represyj. Majętność polskich ziemian i naj wyższe urzędy państwowe rozdawano Rosjanom. Do administracji wprowadzono język rosyjski. W 1832 r. zbudowano w Warszawie „cytadellę Aleksandrowską”. Twierdza Nowogrodzkiej (dawny Modlin) przypominała Polakom o strategicznym znaczeniu Polski dla Rosji. W 1835 r. Mikołaj I odwiedził Polskę i objaśnił im jak on pojmuje tradycję:

„Wymagam czynów, a nie słów zewnętrznej pokory — powiedział w swej mowie. Jeżeli będziecie upierać się przy swych marzeniach o narodowej niepodległości, o oddzie leniu i tym podobnych mrzonkach, ściągniecie na siebie największe nie szczęścia. Zbudowalem tu cytadellę. Mówię Wam, Polacy, że przy najmniejszych rozruchach rozkażę strzelać do miasta, obrócić Warszawę w ruiny i, oczywiście, nie pozwolę jej odbudować”.

Reakcja wciąż wzmagala się... i w olno było wyjeżdżać za granicę. Nie wolno było wymieniać imienia Mickiewicza czy kogokolwiek z emigrantów. Reakcja jest tradycją samowładztwa. Była ona potężna i czujna, lecz nie była w stanie zniszczyć tradycji niepodległości. Powstało mnóstwo tajnych stowarzyszeń. Mickiewicz organizował legion. A gdy nastał w Europie rewolucyjny rok 1848 i Węgry powstały do walki o swą niepodległość przeciwko Austrii, polscy legioniści i generałowie walczyli o niepodległość Węgier. Węży nieśmiertelnej tradycji niepodległości łączyły Polskę i Węgry już wtedy, w 1848 r., gdy Austria, nie mogąc uśmierzyć powstania, zwróciła się o pomoc do Mikołaja I. Pomocy udzielono. Książe Paskiewicz i generał Paniutin stłumili powstanie. W ciągu stulecia tradycja Węgrów nie wygasła. Lecz nie umarła także i tradycja samowładztwa: komunisci dochowali jej wierności i przemawiają dziś słowami Mikołaja I. Rozgonimy! Nie zostawimy kamienia na kamieniu! No, i... gromią...

Słowa i czyny Mikołaja I w 1835 r. nie przerwały Polaków. W 1863 r. wybuchło nowe powstanie. To same hasła: niepodległość! Te same uczucia: nienawiść do Rosjan! Te same metody: powstanie zbrojne! I ta sama odpowiedź samowładztwa: zduszenie powstania rękami potomka dekabrystów — Murawiewa, który otrzymał za to od Polaków tytuł „wieszatiela”. I te same słowa, tym razem Aleksandra II-go:

„Przez z mrzonkami, panowie! Co ojciec mój zrobił — dobrze zrobił. Rządy moje będą przedłużeniem jego rządów!”

Niestety, społeczeństwo rosyjskie stało się na podobnym punkcie widzenia: Polacy powinni podporządkować się carowi. Drugiego wyjścia dla nich — nie ma. I tylko emigracyjny „Kołokoł”

Z OSTATNIEJ CHWILI

NIXON

Coraz bardziej tragiczna sytuacja na Węgrzech z jednej strony, a przewlekanie się w nieskończoność debaty w Organizacji Narodów Zjednoczonych, z drugiej, skłoniły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do podjęcia bardziej energicznych kroków.

Według nadanej przez radio informacji, wiceprezydent Nixon postanowił udać się do Austrii, by zebrać tam dane o rzeczywistym stanie rzeczy.

Hercena (2) wolał beznadziejnie. Na rok przed powstaniem Hercen zwraca się do rosyjskich oficerów w Polsce:

„Jak mają postępować oficerowie rosyjscy znajdujący się w Polsce w wypadku powstania polskiego?”

Nie podnosić oręża przeciwko Polakom, przeciwko ludziom, dążącym zupełnie szlachetnie do niepodległości. Nie możecie podtrzymać siły waszego oręża rząd przynoszący nieszczęście Polakom i Rosjanom, gdyż byłoby to świadome przestępstwo i poniżenie się do roli nieświadomych kałów. Czas słępo posłuszeństwa minął. Dyscyplina nie obowiązuje tam, gdzie wymaga ona popelnienia zbrodni. Nie wiercie religii niewolnictwa, na której zbudowane są największe nieszczęścia narodów” („Kołokoł”, nr 147, 15 paźdz. 1862 r.).

Zbrodnia została popelniona: Murawiew znalazł dostateczną ilość oficerów i żołnierzy do stłumienia powstania. I znowy Hercen pisze:

„Smutne jest nasze przeznaczenie pisać z bólem serca o nierównym boju polskiego Laokona z petersburskim potworem. Z jednej strony — bohaterstwo aż do szaleństwa, poezja, miłość, wielkie tradycje, wola, niemoc i śmierć. Z drugiej — żądny władzy kaprys, niewolnicze posłuszeństwo, wyrzuty sumienia, siła i pomoc Prus. Istotnie — nieokazany tu naród ci Polacy, którzy od stu lat nie mogą umrzeć. Zdawałoby się — wszystko już skończone: mijają pokolenia, zacisze, finis Poloniae, Europa uspiona jest w bezwocnym uczuciu współuczucia — cóż tu robić? Umarłego nie można wskrzesić. Któż może wyżyć po tylu ranach i ciosach? Za pominięto o dumny rycerz w grobie, Raptem, z jednego krańca świata w drugi rozlega się jęk wstrząsający sumieniem wszystkich, przeskakujący w drzemce, jak jęk w cem pogrzebanego narodu, dźwięczący się w swych krwawych i zardzewiałych kajdanach i oświadczaającego że nie umarł!” („Kołokoł”, nr 157, 1 marca 1863 r.).

W wyniku swej w najwyższym stopniu ostrej krytyki polityki rosyjskiego samowładztwa w stosunku do Polaków — Hercen stracił swe wpływy: rosyjskie społeczeństwo — jak to bywało nieraz — uległo reakcji i samowładztwu (jakkże inaczej samowładztwo mogło się utrzymać?!). Hercen zaś wy powiedział ponure prorocтво:

„Jesteśmy z Polska, ponieważ jesteśmy z Rosją. Jesteśmy po stronie Polaków, ponieważ jesteśmy Rosjanami. Pragniemy niepodległości Polski, ponieważ chcemy wolności dla Rosji. Jesteśmy z Polakami, ponieważ sknuła nas wspólny łańcuch. Jesteśmy z nimi, ponieważ jesteśmy głęboko przekonani, że nonsens imperium rozciągającego się od Szwecji do Oceanu Spokojnego i od morza Białego do Chin — nie może przynieść szczęścia narodom, prowadzonym przez Moskwę na smyczy. Wszczęświatowe imperia Czyn gizów i Tamerlanów istniały w początkowym i najbardziej prymitywnym stadium rozwoju, w tych czasach, gdy siła i ogrom stanowiły całą sławę państwa. Możliwe są one tylko przy beznadziejnym nie-

wolnictwie na dole i nieograniczonej tyranii na górze. Czy była potrzebna nasza forma imperium, czy nie — w tej chwili nie dyskutujemy. Jest ona faktem. Spełniła ona swe dzieło i weszła jedną nogą do mogiły. To także — fakt. Staramy się z całej duszy — pomóc drugiej nodze”. (Odezwą „Ziemia i Wola”, „Kołokoł”, nr 160).

Przez swą reakcyjną politykę — politykę siły — imperium jedną nogą coraz bardziej wkraczało do grobu. Drugą nogę usiłowali tam wepchnąć ci wszyscy, którym groził miecz olbrzymiego mocarstwa, pozbawionego kultury i prawdziwego humanizmu.

Znakomita Maria Curie-Skłodowska pisze w swych pamiętnikach:

„Po powstaniu 1863 r., każdy Polak, obowiązuje był splunąć na pomnik, wystawiony przez cara Murawiewowi-Wieszatełowi”. Gest niezbyt elegancki, lecz nienawidź jest wielka i szuka nie elegancji, lecz zemsty. Curie pisze, że pewnego razu, w pospiechu, zapomniiała splunąć na „wieszateł”. Wróciła więc i „dług nienawidź” spłaciła.

Oto jakie tradycje kierowały również i w 1956 r. powstańcami polskimi i węgierskimi. Wależono nie o „kapitaizm”, jak twierdzą moskiewscy tamerlanowie, lecz o wolność, o niepodległość. O kim myśleli Węgrzy w groźnych dniach powstania 1956 r. Czy o dyktatorze Horthy'ym? Czy o administracji nazistowskiej lub o imperatorze Austrii? Nie! Pamiętali o Kossuth'cie, uczestniku powstania 1848 r., o poecie Aleksandrze Petőfim, poległym w tym powstaniu. Na wszelkie zarzuty, że po wstańcy chcą obrócić Węgry ku przeszłości, odpowiedzieli oni przez radio: „Nie! nie! Sztandar Kossuth'a, bohater rewolucji 1848 r., będzie sztandar Węgier. Wśród powstańców są naprawdę elementy reakcyjne a nawet faszystowskie, lecz my nie chcemy nawrotu do systemu kapitalistycznego. Walczyliśmy o Węgry niepodległe i socjalistyczne! Walczyliśmy o Węgry neutralne!”

Katarzyna KUSKOWA.

Dzień za dniem

ŚRODA, 5 GRUDNIA

Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych domaga się od Sowietów i Kadara, aby do piątku 7 grudnia wyraziły zgodę na wpuszczenie obserwatorów na Węgry.

Wiadomości o wrzeniu na Ukrainie i w samej Rosji.

Gomułka uprzedza, że rok 1957 będzie pod względem gospodarczym bardzo trudny.

CZWARTEK, 6 GRUDNIA

Fala aresztowań na Węgrzech. Opór robotników przybiera coraz ostrzejsze formy.

Aresztowania i deportacje w Bułgarii.

Ograniczenie ruchu pociągów w Polsce, dla zaoszczędzenia węgla.

PIĄTEK, 7 GRUDNIA

Zamknięcie, w Polsce, szeregu fabryk w związku z kryzysem węglowym i benzynewym.

Liczba uchodźców z Węgier przekroczyła już 120 tysięcy. Walki partyzanckie na prowincji węgierskiej.

Rząd włoski odmawia wpuszczenia do Italii, na kongres partii komunistycznej, członka moskiewskiego Politbiura, Michała Susłowa.

SOBOTA, 8 GRUDNIA

Zarówno Sowiety, jak i rząd Kadara nie daly, na ultimatum Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, żadnej odpowiedzi. 14 państw ze Stanami Zjednoczonymi na czele przygotowuje projekt rezolucji, dotyczącej dalszego postępowania O. N. Z. w sprawie węgierskiej.

Sekretarz stanu Dulles i brytyjski

minister Selwyn Lloyd udają się do Paryża na sesję Rady paktu atlantyckiego. Przeprowadzą oni szereg konferencji z francuskim ministrem spraw zagranicznych Christian Pineau.

Robotniczy komitet w Budapeszcie ogłasza ponownie strajk powszechny.

NIEDZIELA, 9 GRUDNIA

17 państw wysunęło w Organizacji Narodów Zjednoczonych projekt rezolucji, stwierdzającej pogwałcenie przez Związek sowiecki niepodległości Węgier i Karty Narodów Zjednoczonych.

Wojska Iraku wycofują się z Jordani.

Kadar ogłasza stan wojenny i usiłuje zmusić strajkujących do pracy przy użyciu siły.

PONIEDZIAŁEK, 10 GRUDNIA

Wnawienie, w O. N. Z., debaty nad sprawą węgierską. W Budapeszcie, zaostrenie terroru, niezdolność jednak do przelamania oporu robotników.

Patrole sowieckie pilnują porządku na ulicach Bukaresztu.

Premier Guy Mollet uzyskuje, w Assemblée nationale, 6 razy z rzędu votum zaufania w kwestiach budżetowych.

WTOREK, 11 GRUDNIA

Delegacja rządu Kadara opuszcza O. N. Z., oświadczaając, że instytucja ta „wtrąca się do spraw wewnętrznych Węgier”.

John Foster Dulles wyraża obawę a-by Kreml, widząc rozpadanie się swego imperium, nie szukał ratunku w wojnie.

Wystąpienia antyrosyjskie w Polsce. W Szczecinie studenci wybijają szyby w konsulacie sowieckim.

Dr Marya KASTERSKA

EWOLUCJA DUCHOWA BOHATERÓW SIENKIEWICZOWSKICH

JÓZEF JASTRZĘBSKI

NOWINKI LONDYŃSKIE

JAN SKRZETUSKI

Dość dawno już znany historyk literatury polskiej i krytyk, prof. Juliusz Kleiner, zauważył, że bohaterowie Sienkiewicza szli nieraz bardzo różnymi drogami do osiągnięcia swego własnego pełnego „ja”, i że ich ewolucja duchowa była nieraz zależna od rozmaitych przyczyn. U jednych głównym bodźcem i prawem był honor i służba ojczyźnie, obowiązki; u innych — chęć zasnania przyszości, ambicja, miłość do kobiety, nie wykluczające zresztą istnienia i poprzednio wymienionych czynników. Byli i tacy, dla których nie le znaczyło środowisko, w jakim się znaleźli, lub w jakie rzucił ich niespodzianie prosty przypadek.

Jan Skrzetuski należy do tych najpierwszych. Poznajemy go jako młodego rycerza, nad którym jeszcze nie zaciężyło zbyt wiele życia. Służy rycersko i wnieśli swemu ukochanemu księciu Jeremiu Wiśniowieckiemu, kocha nade wszystko honor swój polskiego rycerza, jest dobrym towarzyszem broni, zaleca się wesóło do pięknej Anusi Borzohatej. Nie ma w tym wszystkim nic tragicznego, ani bolesnego. I oto spotyka w stepie, wracając z Krymu, na wpół zduszonego Bohdana Chmielnickiego i ocala go od śmierci, nie wiedząc, ilu nieszczęść ten człowiek stanie się przyczyną. Wezeł tragiczny za dzierzga się wtedy w życiu Skrzetuskiego. Będzie cierpił i męczył się tak długo, ale jednocześnie wznosił się coraz wyżej moralnie, aż stanie się idealnym typem chrześcijańskiego polskiego rycerza.

Miłość do Heleny Kurcewiczówny, jakkolwiek szczerza i głęboka, przyniesie mu pierwsze obawy o przyszłość i pierwsze cierpienia, ale nie będzie nigdy odrywaną rolą decydującą w jego życiu rycerza. Raz jeden, jedyny, załamie się z jej powodu, gdy przyjechawszy do Rozogów z niewoli, zastał tam zgłiszczoną i popioły. Lecz gdy zbudził się z tego zapamiętania, nie pozwoli już ani razu swemu indywidualnemu uczuciu włączyć się nad poczuciem obowiązku. I gdy służy narodowi, czyni to nie dla miłości Heleny, ale pomimo tej miłości.

W obliczu śmierci — i jakiej okropnej śmierci! — umie zachować swą godność Polaka i posła wśród wjących dzikich hord kozackich, co już zamordowały bestialską, dwóch niewinnych ludzi. Ocalony, nie waha się powiedzieć ostrych prawdy Chmielnickiemu, choć jest w jego mocy. Ta nocna rozmowa Skrzetuskiego z Chmielnickim, to jeden z najpiękniejszych momentów w „Ogniem i Mieczem”.

Potem zamiast iść szukać Heleny, wierny swej powinności rycerza, walczy przez długie miesiące, nie myśląc o własnym szczęściu. Nawet po odnalezieniu Zagłoby, gdy już wie, że Helena żyje bezpiecznie w Barze, nie spieszy się z podaniem do niej, bo wojna trwa dalej. I gdy nareszcie następuje krótka chwila spokoju, gdy zakochany rycerz może wybrać się do Baru, przychodzi straszna wiadomość: „Bar wzięty!”

Kniaziówna Helena stracona po raz drugi dla Skrzetuskiego. Lecz że chwila

spokoju minęła, że chorągwie stają w pogotowiu do walki, rycerz zamknięty bólem i żalem duszy i spełni swój obowiązek żołnierski, szukając tylko po mocy i sily tam, gdzie każdy znaleźć ją może — w modlitwie, pełnej wiary.

Traf chce, że Zagłoba, chwilowy więzień Bohuna, dowiaduje się, że Helena żyje, ocalała przez Bohuna, i, mniej więcej, gdzie się znajduje w niewoli. Na tę wieść Skrzetuski odzyskuje znowu radość życia i sądząc, że Chmielnicki już rozbit pod Piławcami, chce iść na poszukiwanie kniaziówny. Niestety! pod Piławcami była kłeska, nie zwycięstwo. Więc Skrzetuski zapomina o sobie, oddaje się całej na usługi ojczyzny. Coraz bardziej ofiarna, coraz czystsza staje się ta dusza rycerska, po doba do świecy, co rozgorzała jasnym pomieniem przed oltarzem!

Targnie się jeszcze raz rozpacznie, gdy pojechawszy wreszcie w przebraniu szuka Heleny podczas zawieszania broni zimą, dowiduje się o jej rękomej śmierci. Ale to nie dusza się targnie, to znużone ciało nie wytrzyma fizycznie tego ciosu. I gdy wyzdrowieje Skrze-

tuski, pójdzie znowu walczyć w oblężonym Zbarażu, nie skarząc się, ani nie szemrajac. On też ocala Zbaraż, księcia Jeremiego i wojsko, przekradłszy się z nadludzkim wysiłkiem woli i energii przez olbrzymi obóz kozacki do króla Jana Kazimierza, aby sprostać odwiecznej i tu już stanął Skrzetuski na szczycie, do którego szedł długo i trudno po szczeblach męki i ofiarnego samozaparcia się. Stał się doskonałym rycerzem chrześcijańskim, polskim, rycerzem bez trwogi i zmazy.

Jedyny zarzut, jaki czasem czynią Skrzetuskiemu, jest ta właśnie jego do skonałości, niemal „posagowa”. Zarzut niesłuszny i nie zasługujący: Skrzetuski ma swoje walki wewnętrzne, cięższe dla niego od tych, które stacza z nieprzyjacielem. Boli go nie tylko los Heleny, ale przede wszystkim los jego kraju. Boli go duma Polaka i rycerza. Przyjaciele jego wiedzą, że jest „w mecie”, i wiedzą, że męki tej nie zwie rza nikomu. „Posagowy” bohater „Ogniem i mieczem” jest bardzo żywy i bardzo bliski duchem wielu z naszych bohaterów narodowych.

Marya KASTERSKA.

10-LECIE ZASŁUŻONEGO TOWARZYSTWA

Dziesięć lat temu, w dniu 29 listopada 1946 r., zostało założone Polskie Towarzystwo Historyczne w W. Brytanii. Właśnie w dziesiątą rocznicę powstania tego towarzystwa odbyło się w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego jego doroczne walne zebranie.

Przewodniczył prof. dr Adam Zółtowski. Sprawozdanie z prac Towarzystwa wygłosił długoletni jego prezes — prof. dr Marian Kukiel, gen. dyw. i historyk.

Podkreślił on, że szeregi członków Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii składają się z historyków, których jest, jak się wyraził, tylko garstka, oraz z całej gromady miłośników historii. Członkiem bowiem Towarzystwa może być każdy, kto ma zamiłowania historyczne.

Kończąc swe sprawozdanie, prof. Kukiel przypomniał, że w ub. kadencji Polskiego Towarzystwa Historycznego w W. Brytanii zmarło dwóch jego członków: prof. Stanisław Stroński i ppik dypl. Antoni Bogusławski. Dla uczczenia ich pamięci zebrani powstali i przez chwilę trwali w skupieniu.

Mówiąc o wyłomach w szeregach Towarzystwa, spowodowanych śmiercią lub opuszczeniem W. Brytanii wskutek dalszej emigracji, prof. Kukiel wyraził nadzieję, że w składzie członków Towarzystwa znajdują się wkrótce młodzi polscy historycy, wychowankowie obcych uniwersytetów.

PRZESZŁOŚĆ I TERAZNIEJSZOŚĆ
Dalszy ciąg przemówienia prof. Kukie-
la był połączeniem wspomnień historycznych z wypowiedzią co do obecnej sytuacji politycznej.

Bodźcem do wspomnień była rocznica w dniu 29 listopada, w którym odbywało się walne zebranie. Przechodząc zaś do wypadków bieżących, stwierdził mówca, że Kreml stanął obecnie wobec perspektywy wykreślenia ze swych rachub wszystkich armii państw „satelickich”. Fakt ten, ma się rozumieć, napawać może otuchą. To też słowami otuchy zakończył prof. Kukiel swe przemówienie.

Ciekawe, a mało znane szerokiemu ogółowi, szczegółowo podał prof. Kukiel w części swego przemówienia dotyczącej Węgier. Właśnie w związku z powstaniem listopadowym podniósł on, że w czasie tego powstania 69 sejmików komitatowych wystąpiło z żądaniem niepodległości dla Polski, a w roku 1915 rząd austro-węgierski po prostu zasypywany był węgierskimi reżolucjami, domagającymi się, by się przyczynił do powstania Polski. Rezolucje takie chwalały nawet rady gminne.

Nie bacząc na potęgę Hitlera i nie licząc się z jego zemstą, regent Horty odmówił kategorycznie zgody na przepuszczenie wojsk niemieckich do napadu na Polskę, jak również zażądał w czasie powstania warszawskiego wycofania z akcji i odesłania na Węgry oddziałów węgierskich. Zapłacił potem, jak wiadomo, ciężko za przywiązanie do tradycji braterstwa polsko-węgierskiego.

Teraz, w czasie powstania na Węgrzech, Polacy posyłali tam i krew, i odcień, o którą tak trudno w Kraju, i pieniądze. Łączy nas bowiem umiłowanie wolności i braterstwo. Jest to niezawodnie siła, która w odpowiedniej skali przyczyni się do kształtowania dziejów...

„POD ZNAKIEM MICKIEWICZA (...)”

Prof. Kukiel odczytał o charakterze literacko-historycznym wygłoszonego przez niego wykładu z okazji zbliżającego się zakończenia Roku Mickiewicza — prof. dr Władysław Folkierski. Odczyt miał tytuł „Pod znakiem Mickiewicza: wewnętrzna ewolucja Maurycego Barresa”, a był wynikiem badań naukowych profesora.

W roku 1829 Adam Mickiewicz wraz ze swym przyjacielem, Antonim Edwardem Odyńcem, bawił na Lido pod Wenecją. Pewnego wieczoru byli w polu. Zdaleka dostrzegł do nich „dzwięk dzwonów dzwoniących (...)” i była cisza. Raptem Mickiewicz się odezwał: „Wiesz, kto jest teraz z nami? Byron!” O Byronie bowiem myślał.

Epizod ten — z listu Odyńca — przełożył na francuski w swych „Melanges” syn Adama, Władysław Mickiewicz, przy czym w komentarzu do tego przekładu rozmowę Adama Mickiewicza przedstawił jako jego wizję.

„Melanges” Władysława Mickiewicza znane były Maurycemu Barrésowi, sławnemu pisarzowi francuskiemu, który w młodości podzielał pesymistyczne poglądy swego pokolenia na przyszłość Francji. Barrés zainteresował się Adamem Mickiewiczem, „polskim patriotą”, „polskim prorokiem”, „piórnym wedrowcą”. Miał on, jak powiedział, większą sympatię dla szaleńca — Mickiewicza, niż dla surowego mędrca — Goethego.

Zarząd z prof. Kukielem na czele pozostał na następną kadencję w poprzednim składzie z jedną tylko zmianą. Na miejsce dra W. Rudzkiej, przenoszącej się do Stanów Zjednoczonych, wszedł prof. dr Władysław Wielhorski.

Józef JASTRZĘBSKI.

ERRATUM

Do wiersza Józefa Relidzińskiego „Dom spalony”, umieszczonego w poprzednim numerze, wkładry się dwa przykre błędy: w wierszu 6 od góry wydrukowano „mówiła kartka”, powinno być „wróciła kartka”; w wierszu 18 od góry wydrukowano „w dopisku swym”, powinna być „w dopisku o wym”.

Czytelników i Autora najmocniej przepraszamy.

WIELKI TRADYCYJNY

BAL SYLWESTROWY S.P.K.

w pięknie odnowionych salonach Domu Kombatanta
20, RUE LEGENDRE — PARIS (17^e)

odbędzie się dnia 31 grudnia 1956.

Początek o godzinie 22-ej.

Dwie orkiestry. Doskonały bufet.
Miła atmosfera. — Zabawa do rana.

Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które są do nabycia w Sekretariacie S. P. K. — Telefon: WAGram 00-45.

UDZIAŁ W KOSZTACH: 600 FR.

Rezerwowane miejsca przy stoliku 200 frs. od osoby. Miejsca przy stolikach są rezerwowane w kolejności zamówień, które prosimy zgłaszać do Kierownika Ogniska (WAG. 00-45).

O TAK ZW. „KOMUNIZMIE NARODOWYM”

Dokończenie ze str. 1-iej
sże i mądrzejsze od historii różnych snobizujących się „komunizmem narodowym” postępów polskich.

Na Ukrainie, w Azerbejdżanie czy nawet w Baskirii była w 1926-30 latach ta sama wiara w możliwość „zbudowania komunizmu narodowego”, jaka dziś jest jeszcze w Polsce czy w Rumunii. I tak samo historycznie i niemądrze reagowały emigracje polityczne. Reagowały może nawet uczciwiej. Postępowcy z leninowców, zwolennicy „nowego ładu” i wierzący w „od-rębne drogi socjalizmu”, nie zajmowali się propagandą swych mrzonek i niecierpliwości wśród cudzoziemców, lecz pakowali manatki i wracali do kraju. (Trzeba przyznać jednak, że w tym czasie i cudzoziemcy byli mądrzejsi i na propagandzie „narodowych komunistów” na Zachodzie nie można było wiele zarobić).

Słowem wszystko to, co widzimy dziś — już było. I wszystko przemienię z wiatrem. Stalin był pojetym uczniem Lenina i wiedział, że dzień czy tydzień tworzy nastroje, a historię tworzą lata, „piątyleki”, dziesięciolecia. Wiedział, że aby postąpić naprzód dwa kroki, trzeba zrobić jeden krok w tył. A co najważniejsze, wiedział, kiedy ten krok do tyłu należy zrobić. I znów: nie do wiary dziś, ile to przemówień „samego Stalina” wywoływało w swoim czasie szal radości na Zachodzie, a przede wszystkim wśród emigracji politycznych. „Komunizm skończył się” — wołano. „Bankrutem marksizmu!” „Narody ZSRR przechodzą gwałtowną ewolucję ku demokracji”. „Nie! — to ustrój sowiecki liberalniejszy!” — wołali inni.

Tak łatwo to wszystko sprawdzić: pójsz do pierwszej lepszej biblioteki publicznej, włącz roczniki dawnych gazet i czytaj, czytaj... Czytaj ponurą historię integracji Związku Sowieckiego.

Bo oczywiście, w końcu końców (jak lubił pisać Stanisław Mackiewicz), nie z tych wszystkich „komunizmów narodowych” nie wyszło, bo wyjść nie mogło. Zaczęto od toaśtów za zdrowie, a skończono „wiecznym odroczeniem”, jakby powiedzieli Rosjanie. Za czoło się od „komunizmu narodowego”, a skończyło się na integracji całego obszaru b. imperium w jedno, niepodzielne, „socjalistyczne państwo sowieckie”. Integracja ta niewiele kosztowała partię. Znacznie mniej niż dziś integracja Węgier. Ale Ukrainców kosztowała w ciągu jednego tylko 1933-34 roku przeszło 5 milionów ludzi (bagatel! — 20 proc. ludności!), Uzbekistan — 15 proc., Kazachstan — 20 proc., Turkmenów i innych... Mój Boże — co tu liczyć cyfry i procenty! I tak nikt nie uwierzy i nikt nie zapamięta.

A na pociechę skrwawionym narodom przyznano suwerenność państwową. Przyznano uroczyste, przy dźwiękach „kremlofskich kurantów” i przy hucznych toastach (jak dziś — Gołumce! Tylko że w tym czasie jeszcze Stalin zachowywał się grzeczniej niż dziś Chruszczow i nie lżył i nie znieważał zachodnich dyplomatów). Lecz suwerenność nadano i darowano. Można o niej przeczytać piękne rzeczy w stalinowskiej konstytucji: każda republika związkowa ma prawo wystąpić ze Związku Sowieckiego kiedy tylko zapragnie. Na własne żądanie. O ilez liberalniej i demokratyczniej niż w „pakcie warszawskim”, który wymaga konsultacji „wszystkich państw zainteresowanych”.

„Komunizm narodowy” bardziej niż najkrwawsze powstanie wyczerpał do reszty siły narodów ujarzmionych. Scalony w „imię wspólnego celu”,

Heroiczna walka Węgrów

Dokończenie ze str. 1-iej
wie za darmo żywność do miast, kobiety bezbronne manifestują tysiącami w milczeniu przeciw czołgom sowieckim pod pomnikiem Petoefiego, ofiarowuje narodowi swe straszliwe cierpienia i tortury więzień lochów hitlerowskich i komunistycznych Kar dynał-Męczennik Prymas Mindszenty, pisarze i artyści piszą w swej odezwie: „Chęć być godnymi naszych wielkich przodków — stanowimy jedno z bohaterami walki Węgier o wolność. Przyjmujemy wszelkie konsekwencje, jakie mogłyby pociągnąć za sobą nasze słowa i czyny”. A młodzież, wychowana w systemie komunistycznym i nie znająca życia wolnego — przekłada śmierć i deportację na Syberię nad dobrowolne przyjęcie niewoli.

Taki jest naród, który jak Polska i Jugosławia w czasie okupacji hitlerowskiej — broni się jak jeden mąż przeciw okrutnemu okupantowi ze wschodu. Tchórzliwi kierownicy „wolnego świata” widzą, jak nad Dunajem niewspomagani przez nikogo — zjawili się prawi spadkobiercy walk Maratonu, Termopili i Salaminy, godni uwiecznienia przez Sofoklesa i Fidasza. Rewolucja węgierska, jedyna tego rodzaju w XX wieku — przywraca ludzi do jej prawa do godności, wzmacnia w nas wszystkich wiarę w człowieka i w naród.

Polacy wszyscy rozumieją to doskonale. Ci, którzy w Kraju dzięki doświadczeniom powstania warszawskiego i szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknęli losu Węgier — piszą w „Zyciu Warszawy” z 26 listopada br. w artykule „Jesteśmy z Wami!”, „Każdy dawał — (dla Węgrów) — co mógł. Rybacy dawali śledzie. Górnicy — węgiel. Żołnierze i młodzież studencka — to co mieli najcenniejsze: swoją krew serdeczną”.

Dwudziestu wybitnych pisarzy pol-

skich w Kraju ogłosiło publicznie swą solidarność i de ową z intelektualistami węgierskimi; zanim jeszcze nadeszła żywność z Zachodu przez Czerwoną Krzyż — mieszkańców Budapesztu ratowała żywność z ubogiej, węgłodziejnej przez Rosjan — Polski.

Sowiety zamierzają odgradzić Węgry od wolnego świata „kurtyną krwi” — jak to słusznie napiętnował przedstawiciel Peru w Organizacji Narodów Zjednoczonych. A jednak Węgry swym heroizmem zadali już Rosji sowieckiej większe ciosy duchowe, niż ktokolwiek inny od r. 1917. Zniszczyli one raz na zawsze w oczach ludzi nieuprzedzonych mit „ojczyzny światowego proletariatu”. Proletariat całego świata wie, że jego szczęścia i jego wolności bronią przeciw przemocy i klamstwu komunistycznym — cierpiące, ale jakże wspaniałe w swej historycznej godzinie — Węgry.

Sprawa wolności pomimo przeciwnych pozorów nigdy nie przegrywa.

Witold NOWOSAD

ZNIEŚĆ CŁO NA PACZKI!

Dokończenie ze str. 1-iej
uchodźców jakaś inna gratisowa broszura, reklamowana przez „Kraj”.

Wszystko to ma posmak starego kałwału z broda.

Przebieg od września tyle rzeczy wydarzyło się w Polsce... Reżymowe radio zaczęło nadawać reportażo dzwinkowe z dancinów; Sionimski został przewodniczącym Związku Literatów; Rokossovskij powrócił do Moskwy; na zebraniach robotniczych aż dudni i huczy od wymyślania na t. zw. stalinistów, a do emigracji raz po raz rozlegają się apele, aby pomagała krajowi gospodarzowi. Wypadki toczą się tak szybko, że nawet największe reżymowe chytrusy nie mogą im nadążyć. „Życie z łatwością przecięga nasze słowa... życie nas wyprzedza, a my zadyszani, zasapani ledwo je doganiamy” — żali się Jan Szeląg na łamach „Szpilek” (11. 11. 56).

Co racja, to racja! W Kraju różni kombinatory przemalowali się już na „leninistów” lub „gomulkowców” — a nas, emigrantów, „Kraj” zasypuje zbutwiałą makulaturą stalinowskiego typu. Ten sam Szeląg, który dziś w Warszawie występuje jako przodownik t. zw. wewnętrznej „odnowy” i szermierz narodowej suwerenności — do nas pokrzywdzonych dociera jako na-

tołńczyk i asekurant, kuty na cztery nogi. Oto bowiem w felietonie p. t. „Spotkanie z Marsjaninem” („Kraj” nr 36) przekazuje jakiegoś Marsjanina o dobrodziejstwach oswożenia Polski przez Sowietów i zapewnia, że Moskale „po prostu wszystkim nam ocalili życie”.

Też się wybrał ten Szeląg z takimi argumentami! Do kogo ta mowa? Może Marsjan to przekona. Ale emigracje?

Wróćmy jednak do paczek i do taryfy celnej. Tak samo jak anachronistyczne są popisy polemiczne p. Szeląga — tak samo przestarzała jest taryfa celna z 2-go czerwca, którą kałwkami dosyłał nam teraz pp. Florczak, Arski i tow. Jeśli sam Gomułka chciałby, aby nasza emigracja skuteczniej niż dotychczas pomagała gospodarzowi krajowi — to niechaj odwoła i uchyli moc obowiązującą rabunkową taryfę z 2-go czerwca, wydanej w okresie natolińczyków..

Jeśli powstana stąd jakieś niedobory skarbowe, to wyrównać je można i two obcięciem subsydiów na „Kraj”, w którym zapóźnieni w rozwoju ideologicznym stalinisci drukują nikomu niepotrzebne „dowcipy” o wyzwoleniu Polski przez armię „radziecką”.

STYX

W ZWIĄZKU Z 40-tą ROCZNICĄ ŚMIERCI

SYNDYKAT DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI
organizuje w piątek 28 grudnia b. r.

w sali biblioteczej Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paryż (17^e)
pod redakcją red. Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego

ŻYWY DZIENNIK

poświęcony w całości

HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI

Udział wezmą:

Ambasador Kajetan Morawski,

Profesor Zygmunt Zaleski,

Profesor Józef Andrzej Teslar,

Dr Marya Kasterska,

Dr Czesław Chowaniec.

— Początek o godzinie 21-iej punktualnie. —

Sprawy inwalidzkie

W niedzielę 9 grudnia br. odbyło się zebranie informacyjne Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, na które przybyło ponad 100 członków z Paryża i różnych okolic Francji.

Zebrań zagał kol. B. Jagiełowicz, prezes PZIW, który w dłuższym przemówieniu przedstawił ostatnie wydarzenia w Kraju i na Węgrzech, nawiązał do historii roku 1918, poczynił wskazania na niebezpieczeństwo, jakie obecna sytuacja kryje nie tylko dla Narodu polskiego i innych narodów ujarzmionych, lecz i dla wolnego świata zachodniego. W końcu jednogłośnie uchwalona została rezolucja treści następującej:

"Inwalidzi wojenni we Francji przeżyją bratniemu narodowi węgierskiemu uznanie i podziw za odwagę i waleczność wobec miazdzących barbarzyńskich sił i przewagi armii rosyjskiej, i śledzą z największym wzruszeniem ich bohaterstwo.

Wierzą, że przelana krew mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy stanęli ostrzeżem w obronie wolności i sprawiedliwości — nie pójdzie na marne.

Apelują gorąco do wszystkich rządów wolnego świata o natychmiastową realną i skuteczną pomoc dla bohaterów węgierskich, którzy walczą nie tylko w obronie własnej wolności, lecz w interesie wszystkich narodów miłujących pokój, wolność i sprawiedliwość."

W dalszych obradach omawiane były sprawy natury organizacyjno-prawnej, dotyczące zagadnienia rent inwalidzkich, kart kombatanckich, trybunałów, pensji inwalidzkich i t. p., po czym nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni. — Szeroko omawiano sprawę "Domu-Schroniska", którą referował kol. T. Jelowicki, prezes Komitetu.

W końcu zabrał głos kol. T. Deszyński, skarbnik Związku, przedstawiając preliminarz budżetowy, po czym kol. B. Jagiełowicz po przywitaniu kol. M. Palmachowej, wiceprezesa Komitetu Pomocy Inwalidom, zakomunikował obecny, że po uzgodnieniu z nią, gwiazdka dla inwalidów i ich rodzin odbędzie się w niedzielę 27 stycznia 1957 r.

Po odpiewaniu "Roty", kol. Jagie-

łowicz zamknął zebranie, dziękując koledgom i koleżankom za tak liczne przybycie, ożywioną i owocną dyskusję.

Z. C.

Ze Związku Rez. i b. Wojskowych

Uchwałą ostatniego Walnego Zjazdu Związku, Koła i Okręgi zobowiązały się dostarczyć do 1 grudnia b. r. materiały i fotografie oraz krótką historię powstania i działalności Okręgów i Kół. Zarząd Główny przedłuża termin do 15 stycznia. O ile do tej daty zarządy Okręgów i Kół nie wywiążą się ze swego zobowiązania, prezes Związku i sekretarz generalny wyciągną z tego konsekwencje; chodzi bowiem o uszanowanie uchwał Walnego Zjazdu i wykonanie ich przez Zarząd Główny. Materiały przesyłać należy na adres: Mr. Leon Strutyński, 7, Groupe "D", Montigny en Ostrevent (Nord).

Zarząd Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk.

LALLAING. — Dn. 16 grudnia b. r. o godz. 14-ej, w sali p. Ciszewskiego, odbędzie się nadzwyczajne zebranie Oddziału POWN. W zebraniu weźmie udział przedstawiciel zarządu głównego POWN p. Ukleja. Prosimy o punktualne przybycie członków i b. członków Oddziałów Lallaing, Montigny en Ostrevent i Peuquencourt. Na porządku dziennym — ważne sprawy. — Zarząd.

COMMENTRY. — Opieka Rodzicielska zaprasza członków i sympatyków na zebranie, które odbędzie się dn. 16 grudnia b. r. o godz. 3-ciej po południu w Domu Polskim. Na porządku dziennym — ważne sprawy. — Zarząd.

Uwaga organizacje polskie w Lotaryngii!

Na uroczystości, wieczory świetlicowe i t. p. można wypożyczyć po bardzo niskiej cenie magnetofon, taśmy w obrotowej i dostosowany do sal na 150-200 osób. Nowe taśmy zawierają program świąteczny, piosenki Weroniki Bell, "Podwieczorki przy mikrofonie" i t. p.

Zwracać się: Alfred Salomon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). Telefon 68.52.89.

Zw. Polskich Federalistów.

NALEŻNOŚCI Z TYTUŁU NIEWOLI

Komisja dla spraw należności jeńców, która przy Zarządzie Głównym SPK, w skład której wchodzi przedstawiciel wszystkich organizacji kombatanckich — apeluje do wszystkich b. jeńców z niewoli niemieckiej, którzy dotychczas tego nie zrobili, by we własnym, dobrze pomyślanym, interesie zgłaszali Komisji swe roszczenia z tytułu niewoli.

Starania Komisji dotyczą zarówno rewindykacji należności oficerskich, jak i należności szeregowych z tytułu wykonywanej przez nich przymusowej pracy.

Kwestionariusze są do otrzymania w SPK. Ze względu na konieczność zakończenia prac rejestracyjnych, zgłoszenia należności przyjmowane będą wyłącznie do dnia 31 stycznia 1957 r.

Wszystkich informacji udziela Sekretariat Komisji, który prowadzi Zarząd Główny SPK, 18-20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7., England.

Z ręką na pulsie wydarzeń

Narzekamy często — i nie zawsze niesłusznie — że nasze organizacje emigracyjne nie przejawiają dostatecznej aktywności, a zwłaszcza — nie trzymają ręki na pulsie wydarzeń. Za rzutu tego niesposób postawić Syndykowi Dziennikarzy Polskich we Francji. Za każdym razem, kiedy potrzebna jest taka czy inna natychmiastowa reakcja — widzimy go w pierwszym szeregu.

Ostatnio — 10 grudnia — zorganizował on wieczór informacyjny, poświęcony ocenie sytuacji w Kraju. Prze-

pełniona sala biblioteczna Domu Kombatanta w Paryżu świadczyła wymownie, że inicjatywa ta była potrzebna i że spotkała się z uznaniem. Istotnie, różnorodnie, sprzeczne ze sobą i rzadko kiedy dokładne wiadomości o zmianach, następujących w Polsce i w ogóle w t. zw. bloku sowieckim — powodują pewne zamieszanie myślowe. Rzucenie na to, co się dzieje w Kraju, snopu światła, było więc wielce wskazane.

Referaty dr Paczyńskiego, który operując cytatami, zobrazował nastawienie kompartii, ks. Kaszubowskiego, poświęcony stosunkom pomiędzy reżymem a Kościołem, red. Jankowskiego — o akcji komunistycznej wśród emigrantów, red. Czarneckiego o granicy nad Odrą i Nycą, która, jak prelegent dowiódł niezbicie, może być praktycznie zagrożona tylko przez Sowietów, wreszcie red. Wragi o całokształcie sowietickiej polityki imperialnej i konieczności wspólnego zorganizowanego oporu — bardzo żywo zainteresowały obecnych.

Nadmienić warto, że nie zasypiając na laurach, Syndykat Dziennikarzy urządził jeszcze w tym miesiącu, bo 28 grudnia, wieczór poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi z racji 40-lecia jego śmierci.

Na pomoc ofiarom w Poznaniu

Na pomoc ofiarom wypadków poznańskich złożył Koła Zw. Rez. i b. Wojsk.: Bruay en Artois 2000 fr.; Marles les Mines 1000 fr.; Noeux les Mines 1000 fr., Divion 500 fr., Houdain 1000 fr. Razem 5.500 fr.

L'armée soviétique

Dokończenie ze str. 1-ej

celle-ci quant aux performances des appareils, qui sont presque tous à réaction. Par mesure de précaution, l'U.R.S.S. n'a laissé aux satellites que 4.000 avions de type plus ou moins anciens.

Du 7-ème rang avant la guerre, l'U.R.S.S. s'est élevée au 2-ème rang des puissances navales bien avant l'Angleterre. Les effectifs de la flotte se montent à 750.000 hommes; elle comprend: 3 bâtiments de ligne, 30 croiseurs, 150 destroyers, 500 sous-marins, 300 escorteurs, 1.000 dragueurs, 500 vedettes rapides et 4.000 avions à réaction de l'aéronavale.

Outre ces armements dits classiques, les Soviétiques ont créé une „4-ème force" comprenant tous les engins nouveaux, fusées téléguidées, armes atomiques, procédés biologiques et chimiques. Cette 4ème force autonome, qui est en même temps organe de production et de commandement, est placée sous les ordres d'un général avec siège dans la banlieue de Moscou, où se trouverait son principal établisse-

ment — l'Institut Tsaim, avec de nombreuses annexes dans toute l'Union.

On sait que l'U.R.S.S. vient immédiatement après les Etats-Unis pour le nombre des engins spéciaux de toutes natures, et l'on a déjà repéré une vingtaine de bases, possédant chacune vingt rampes de lancement, chaque base pouvant projeter environ 800 engins par heure.

Le point général de gravité de ces forces énormes est situé face à la Baltique et à la grande plaine nord-européenne. De l'avis des stratèges, son premier point d'application se situe au Danemark, verrou assez mal défendu de la Baltique. L'objectif suivant, à moins de riposte foudroyante, serait l'Atlantique; d'aucuns précisent même le réduit breton.

On comprend qu'une telle puissance militaire puisse enorgueillir et griser le gouvernement soviétique au point de lui faire oublier les plus élémentaires précautions diplomatiques.

La seule riposte, mais efficace au point que l'U.R.S.S. n'a jusqu'ici rien osé entreprendre, réside dans l'O.T.A.N. et dans la formidable puissance nucléaire des Etats-Unis.

L. H.

MIESIĄC INWALIDY

Dalsza lista ofiar, złożonych na rzecz pomocy dla polskich inwalidów wojennych we Francji, znajdujących się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej, przedstawia się następująco: Zw.żek Sokołów Polskich we Francji zebrał na listę nr 28 1350 fr.; K. Bidziński 500 fr.; inż. Zieliński 5000 fr.; kpt. K. Rogoziński zebrał 10.000 fr.; L. Krawczyk zebrał na listę nr 9 — 3000 fr.; W. Koniecko zebrał na listę nr 16 — 1900 fr.; J. Kordziński 1000 fr. Wszystkim ofiarodawcom prosimy przesyłać najszerzej podziękowanie.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na konto pocztowe Związku (Paris — C.C. 7913-93, Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3^e) z zaznaczeniem: "Miesiąc Inwalidów".

Zarząd P.Z.I.W. we Francji.

POSZUKIWANIA

Józef KUJAWSKI z Polski, poszukuje Józefę Barańską, urodzoną w Woli Przechodzieckiej, gm. Wygiełków, pow. Łask, woj. Łódzkie, z ojca Seweryna Kujawskiego i matki Antoniny z Węglewskich. Wymieniona wyjechała w roku 1920 do Francji wraz z mężem Michałem i dziećmi: Stefanem, Stanisławem i Genowefą; wszyscy zainstalowali się w Decazville, depart. Aveyron. Wszelkie wiadomości o poszukiwanych prosimy nadsyłać do Administracji "Syreny".

Claude MARCHAL, 10, rue de Danzig, Paris 15^e, poszukuje wszelkich oznak harcerek, znaczków pamiątkowych jak również kopert poczt harcerek z okresu powstania warszawskiego 1944 r.

Nagroda Młodych im. St. Strońskiego

**ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA**

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/—
Zamówienia prosimy kierować do:
"LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4^e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

Wasi pradziadowie w Polsce pili tylko herbatę

ANGLAS WYSOCKI

znana z doskonałego gatunku i wspaniałego smaku.

ZADAJCIE JEJ WSZĘDZIE.

THE WISSOTZKY

51, rue de la Harpe, Paris-V^e

Tel.: ODEon 36-68.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —

ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE

OGNIKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17^e

Telefon: WAGram 00-45

Metro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIJSCA SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podać do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5^e.

Telefon: ODEon 41-17

Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

REDAKcja i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr.

za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Reklamość Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur l'Herpigne (Bouches-du-Rhône).

Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, C. C. P. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny“), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lud Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1.

Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh.

W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7.50 fr.szw., rocznie 14.50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inz. M. Serafinski

JEDYNA POLSKA
FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU

« R E X »

kierowana przez byłych — kombatanów —

16, rue des Boucheries, SAINT-DENIS (Seine). — Telefon: PLA 05-54.

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyborów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jednym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, PARIS (4^e). — Métro: Saint-Paul.